

Joanna



„Oni”, 1992.



„Romeo i Julia”, 1990.



„Matka Królów”, 1982.



„Con amore”, 1976.



„Lekcja polskiego”, 1988.



„Rewizor”, 1977.



„Lato w Nohant”, 1980.

Liryczna, komiczna bądź tragiczna, w każdej roli udowadnia, że jest jedną z najbardziej utalentowanych polskich aktorek.

Anna Kozłowska

Jak sama wspomina, w dzieciństwie była nieśmiałą dziewczynką, która bez przerwy się rumieniła, i nic nie wskazywało na to, że kiedykolwiek odważy się stanąć przed publicznością. A jednak. Zadebiutowała w słynnym telewizyjnym spektaklu „Trzech siostr”, w reżyserii Aleksandra Bardinięgo, obok koleżanek z roku, Ewy Ziętek i Krystyny Jandy. Nikt nie miał wątpliwości, że oto pojawił się ktoś wyjątkowy. Początkowo wygląd słodkiej blondyneczki determinował jej pierwsze role teatralne i filmowe. Szczepkowska z humorem grywała fredrowskie trzpiotowate podlotki, ucieleśniając wizerunek dziewiętnastowiecznej pani, zwanej wówczas pierwszą naiwną. Nie mogła doczekać się, kiedy będzie mogła nareszcie zagrać bardziej skomplikowane postacie. Tymczasem wciąż bywała królewnami i jeszcze 15 lat po debiucie zagrała szekspirowską Julię. Na szczęście reżyserzy wiedzieli, że mają do czynienia z prawdziwym talentem. Może dlatego udało jej się bezboleśnie przejść trudną do pokonania dla aktorek granicę między podlotką a dojrzałą kobietą. Szczepkowska niemal niezauważalnie rok po roku smukłała, aż do momentu, gdy sylwetki mogły i wciąż mogą jej pozazdrościć nastolatki. Twarz okolona coraz ciemniejszymi włosami nabrała mocniejszego wyrazu. Przyszedł czas na ostrzejsze role, Witkacowskie femmes fatales. Jednak jej temperament aktorski nie dał się zamknąć w żadnej szufladzie, bo Szczepkowska doskonale czuje się w różnych epokach i kostiumach. Była krwawą lady Makbet, z brawurą odegrała burzliwe życie Marii Wisnowskiej, w „Dolinie Issy” pojawiła się jako rabin,

wznoszący modły po hebrajsku. Z Gabrielą Kownacką stworzyła znakomity duet siostr Puciatówien w ekranizacji „Kroniki wypadków miłosnych”, wcielając się w znudzone, lekko perwersyjne i erotycznie nienasycone panny, ogarnięte kresowym spleenem. Warto przypomnieć także jej świetne role filmowe, zakochanej Zosi w „Con amore”, zادیornej Janki w „Jeziorze Bodeńskim” i zdecydowanej Marty w „Matce Królów”. Jej wcielenia są niezwykle różnorodne i często zaskakujące. Potrafi być delikatna, przejmująco liryczna, by za chwilę przemienić się w wulgarną, prymitywną babę. Może rozkosznie i uwodzicielsko trzepotać rękami lub perwersyjnie magnetyzować mężczyzn. Romantyczna albo rozbrykana. Olśniewająca lub odpychająca. Młodzieńczo porywająca albo starczo zgorzkniała. Komediowa lub dramatyczna. Przekonująco zagra wyniosłą heroinę i szarą myszkę. Doskonale panuje nad swoim ciałem i głosem. Warsztat aktorski opanowała do tego stopnia, że każda rola wydaje się napisana właśnie dla niej. Szkoda tylko, że tak rzadko możemy ten kunszt sztuki aktorskiej podziwiać. Krzysztof Zanussi stwierdził, że Joanna Szczepkowska jest kobietą niebezpieczną, bo łączy w sobie dziewczęcą świeżość i przenikliwą inteligencję. Tę ostatnią spożytkowała, sięgając po pióro. Nie wystarczały jej aktorskie sukcesy, zaczęła szukać sposobów mówienia własnym głosem. Nie czekając na kolejne propozycje, sama stworzyła monodram, który odgrywa przed doskonale bawiącą się publicznością. „Goła baba” została napisana mistrzowską ręką, być może, to talent odziedziczony po słynnym dziadku Janie Parandowskim.

Szczepkowska



„Dwa księżycy”, 1993.



„Lato”, 1993.



„Horror w Wesołych Bagniskach”, 1995.



„Portret wenecki”, 1998.



„Ach, co za wynalazek”, 1996.



Dowód uznania aktorskiego talentu, odcisk dłoni w Alei Gwiazd w Międzyzdrojach.